

**TROPICIELE**





Małgorzata Karolina Piekarska

# TROPICIELE

zilustrowała Agnieszka Świętek

nasza księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2016  
Text © copyright by Małgorzata Karolina Piekarska

Ilustracje i ilustracja na okładce: Agnieszka Świętek  
Typografia okładki: Marta Weronika Żurawska-Zaręba

*Maćkowi i jego drużynie*



## Rozdział 1: PRZEPROWADZKA

Kuba nigdy nie lubił Pragi. Zawsze wydawało mu się, że to, co w Warszawie mieści się na prawym brzegu Wisły, jest gorsze. Dla niego najpiękniejsze było miejsce, w którym mieszkał przez całe dzieciństwo. Żoliborz. Piękno miał nawet w nazwie. „Joli bord” – piękny brzeg.

Kiedy tuż przed wakacjami zmarł dziadek, a rodzice zdecydowali się przeprowadzić do mieszkania po nim, Kubę ogarnęła wściekłość. Przecież od kilku miesięcy było wiadomo, do jakiego gimnazjum pójdzie od września. Wybierali się tam jego najlepsi kumple z podstawówki i Ewelina, która tak bardzo mu się podobała, choć zupełnie nie zwracała na niego uwagi. Wizja mieszkania na drugim końcu miasta przerażała.

– Tam mieszkają sami żule! – wykrzykiwał.

– Jacy żule?

– Menele! Pijaki! Nie wiesz? Trójkąt Bermudzki na Pradze to Brzeska, Ząbkowska i jakaś tam...

– Ale my będziemy mieszkać na Saskiej Kępie! – tłumaczyła mama. – To jest ekskluzywna dzielnica artystów, malarzy, ludzi sztuki i kultury. Przecież lubiłeś jeździć do dziadka...

– Jeździć a żyć to dwie różne rzeczy! Moglibyście sprzedać tamto! Dziadek miał tyle starych rzeczy!

– Sprzedać? – Mama popatrzyła na Kubę nieobecny wzrokiem, a jej twarz zmieniła się nie do poznania. Bez słowa wyszła z pokoju.

– Coś ty powiedział?! Kuba! – W drzwiach stanął ojciec i karcąco patrzył na pierworodnego. – Czy ty wiesz, co dla mamy oznacza tamten dom? – odezwał się po chwili. – Wiesz, że wybudowała go twoja praprababcia. Wiesz, że stamtąd pochodzą twoi przodkowie...

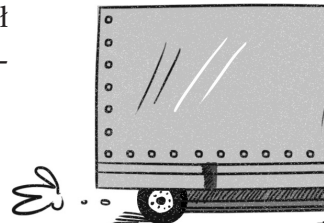
– Twoi nie...

– Ale ożeniłem się z twoją mamą! Szanowałem jej ojca! Mój teść, a twój dziadek, to był wspaiały człowiek! Poza tym jak możesz zachowywać się tak okrutnie?! Mama nie ma już rodziców, a ty chcesz, by dla twojego widzimisię sprzedawała swoje pamiątki? Rozumiem, że przywiązałeś się do osiedla, do kolegów, ale... Idziesz do gimnazjum i poznasz nowych kumpli. A ci stąd, jeśli są prawdziwymi przyjaciółmi, nadal będą z tobą utrzymywać kontakty. Nie wyprowadzasz się do innego miasta, tylko do innej dzielnicy. Zawsze można wsiąść w tramwaj i przejechać te parę przystanków...

– Nie parę, tylko paręnaście! Ponad czterdzieści minut tramwajem!

Ale ojciec już nie słuchał. Wyszedł do drugiego pokoju, z którego dobiegał szloch mamy.

Kiedy następnego dnia tłumaczył Piotrkowi i Jackowi, że nie będą razem w szkole, że musi zabrać papiery z gimnazjum i szukać szkoły gdzieś na Pradze, najpierw zapadła cisza. Dopiero po chwili usłyszał głos Jacka, który ku jego najwyższemu zdumieniu stwierdził:





– To przynajmniej nie będzie konfliktu, kto z kim siedzi... W ławce i tak jest miejsce tylko dla dwóch.

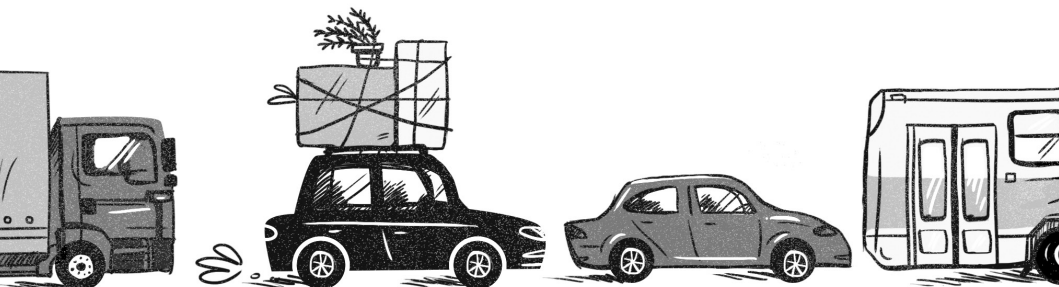
To zabolalo najbardziej.

„Blyskawicznie mnie skreslili” – pomyslal z zalem.

I obiecal sobie, ze sam sie do nich pierwszy nie odezwie. Dotrzyamal slowa. Zreszta przez cale wakacje mial inne zajecia. Przeprowadzka do domu dziadka wiazala sie nie tylko ze zmianami w jego zyciu, lecz takze w zyciu całej czterosobowej rodziny. Trzeba bylo zaadaptowac wnetrza do ich potrzeb. Dlatego po raz pierwszy Kuba nie wyjechał na wczasy z rodzicami, ale wraz z Olą wyladowali na wakacjach u dalekiej rodziny na Zamojszczyźnie. Dopiero potem, pod koniec sierpnia, wrócili do Warszawy. Do tego czasu mama zdazyła zalatwic juz stale lacze do internetu i platformę cyfrową, dzięki czemu można bylo ogladac kanały niedostepne drogą naziemną. Teraz Kuba spedzal przed telewizorem wiekszość wolnego czasu. Przeciez nie znal tu nikogo. Mama wprowadzcie wspominala o jakimś Rafale, synu znajomego dziadka, ale na wspomnianiu sie konczylo.

Z przeprowadzki najbardziej cieszyła sie Ola. A to z kolei doprowadzalo Kubę do szału.

– Będziesz głupsza ode mnie – wylosliwial sie, pomagajac jej urzadzac pokój.





– Dlaczego? – chciała wiedzieć. – Przecież idę w tym roku do szkoły, więc będę mądrzejsza.

– Ale szkoły tu, na Pradze, są gorsze. Po podstawówce będziesz głupsza ode mnie.

– Mama!!! Kuba mówi, że moja szkoła jest gorsza!

– Czy wy nie możecie się uspokoić? – Mama stanęła na chwilę w drzwiach i spytała jakimś takim przygaszonym głosem, że Kubie zrobiło się głupio.

Kiedy drzwi się za nią zamknęły, włączył radio. Ale nie mógł skupić się na układaniu na półce książek Oli. Zostawił siostrę samą i na palcach wszedł do pokoju – jeszcze nie tak dawno był to gabinet dziadka. Stare biurko, przy którym dziadek pracował, straszło otwartymi na oścież szafkami i powysuwanymi szufladami. Wyciągnięte były również szuflady sekretarzyków, komód i szaf. Na środku pokoju na podłodze leżały sterty różnych papierów. Mama siedziała po turecku i przeglądając je, wycierała łzy rękawem bluzy. Kuba stał i patrzył, ale nie podchodził do matki. Jakoś instynktownie wyczuł, że chyba teraz woli być sama. Bezszelестnie wycofał się w poszukiwaniu ojca. Znalazł go w kuchni na drabinie. Zresztą odgłosy wiercenia dziur w ścianach słychać było w całym mieszkaniu.

– Urządziłeś już swoją Norę? – zainteresował się ojciec, odkładając wiertarkę.

- Tak. Tato...
- No? Co takiego?
- Mama płacze...
- Wiem.
- Może powinniśmy...

– Nie. Ona teraz cofa się w przeszłość. Ogląda swoje listy do rodziców. Swoje szkolne laurki, zdjęcia... Niech zostanie z tym sama. Jak będzie chciała się z nami podzielić, to na pewno to zrobi. Skoro już tu jesteś, to podaj mi młotek. – Ojciec pokazał stojącą na podłodze skrzynkę z narzędziami. – I taki duży wybijak.

Kuchnia, gdzie ojciec wieszał szafki, była drugim odnowionym pomieszczeniem. Jako pierwszą przygotował służbówkę – klitkę, do której wchodziło się z kuchni. Kuba wybłagał, by mu ją oddać. Nie chciał wspólnego pokoju z Olą. Przerobienie służbówki wiązało się co prawda z pewnymi kosztami, ale rodzice ulegli jego prośbom. Nie było na przykład drzwi i należało je wstawić. A do tego potrzebowali framug.

Służbówka liczyła tylko cztery metry kwadratowe, więc aby Kuba mógł pomieścić swoje rzeczy, ojciec musiał zrobić mu piętrowe łóżko. Pod spodem ustawili biurko i regał z książkami. Kuba nazwał swój nowy pokój Norą, a fakt, że mógł go urządzić tak, jak chciał, był jedynym jasnym punktem całej tej sytuacji. Saska Kępa nie





podobała mu się wcale. Ciasne uliczki, domki i brak podwórek wkurzały. W domu dziadka nie mieszkał nikt w jego wieku. W ogóle w okolicy nie widział żadnych rówieśników. Nie było też gdzie ich szukać. W sklepach przeważali starzy ludzie, w ogródku jordanowskim bawiły się dzieciaki w wieku Oli, a najbliższe podwórka mieściły się parę przecznicy dalej i wydawały się prawie tak odległe jak pozostawieni na drugim końcu miasta koledzy z dzieciństwa. Koledzy, którzy odetchnęli z ulgą, że sprawa, kto z kim będzie siedział w ławce w gimnazjum, rozwiązała się sama. Ilekroć Kuba przypominał sobie ich słowa, jego serce przepęłniała gorycz.

\*\*\*

Jego nowa szkoła mieściła się we wspólnym budynku z podstawówką Oli. O wyborze zdecydowali rodzice. Nie miał o to pretensji. W końcu nie znał tu nikogo. Było mu wszystkie jedno, gdzie trafi do gimnazjum, skoro



nie mógł iść tam, dokąd chciał... Nie przerażało go nawet to, że musi dojeżdżać trzy przystanki autobusem, pilnując po drodze Oli, którą podróż każdym środkiem transportu innym niż samochód rodziców niezwykle cieszyła.

Pierwszy dzień w nowej szkole był dla Kuby okropny. Po pierwsze, w klasie większość osób się знаła. Z okolicznych podstawówek, kościoła, bibliotek, jordanka, basenu, kręgielni. A on... Kiedy odpowiadając na pytanie wychowawczynie, do której chodził podstawówki, podał numer szkoły, wszyscy spojrzeli się na niego jak na dziwaka. Takie odniósł wrażenie. Po drugie, w ławce siedział sam, bo do klasy chodziła nieparzysta liczba chłopców. Po trzecie, od razu zyskał przezwisko „Rudy”. Niby nic nowego, bo rude włosy miał od urodzenia, ale już od dawna nikt nie zwracał na to uwagi. Wreszcie, po czwarte, wychowawczynią była polonistka, a on... nienawidził polskiego.

Choć może mniej niż historii.

I tylko Ola wyszła ze szkoły rozśpiewana.

– Nasza pani jest bardzo fajna – paplała, kiedy wracali do domu. – Jest wesoła i ma pieska. A twoja?



- Co moja? – burknął Kuba.  
– No... Czy ma jakieś zwierzę?  
– Nie wiem.  
– A jak się nazywa?  
– Czajka, ale weź mnie już nie męcz.  
– W ławce siedzę z Patrycją – trąkotała niezrażona Ola.  
– A ty? Z kim siedzisz w ławce?  
– Z nikim.  
– Dobrze. Powiem mamie, że nie chcesz ze mną rozmawiać – burknęła obrażona Ola i pobiegła szybko w kierunku przystanku.

Kuba z trudem ją dogonił.

Przez pierwsze dni w szkolnym życiu Kuby zmieniło się niewiele. Nadal siedział sam w ławce, choć zapoznał się już z chłopakami i nawet z kilkoma z nich znalazł wspólny język. Szczególnie z Kacprem i Arturem. Ale nie była to taka nić porozumienia, jaką nawiązał z Jackiem i Piotrikiem. Kacper i Artur należeli do harcerstwa, którego Kuba nie lubił. Choć gdyby spytać go dlaczego, nie potrafiłby wytłumaczyć. Poza tym chłopcy znali okolicę, mieli swo-



je ulubione miejsca, a Kuba... O tym, co go otaczało, nie wiedział nic.

Mało tego. Nie chciał wiedzieć. Saska Kępa i Praga wkuzały go. Czuł się tutaj jak na zesłaniu. Kilka razy miał chęć zadzwonić do Jacka lub Piotrka, ale... Skoro oni się nie odzywali, on też milczał.

Bomba wybuchła gdzieś po dwóch tygodniach, kiedy Ola podczas kolacji powiedziała, że chce zapisać się do zuchów.

– Patrycja już się zapisała. Jeszcze w zeszłym tygodniu. I ma mundurek. Ja też chcę mundurek.

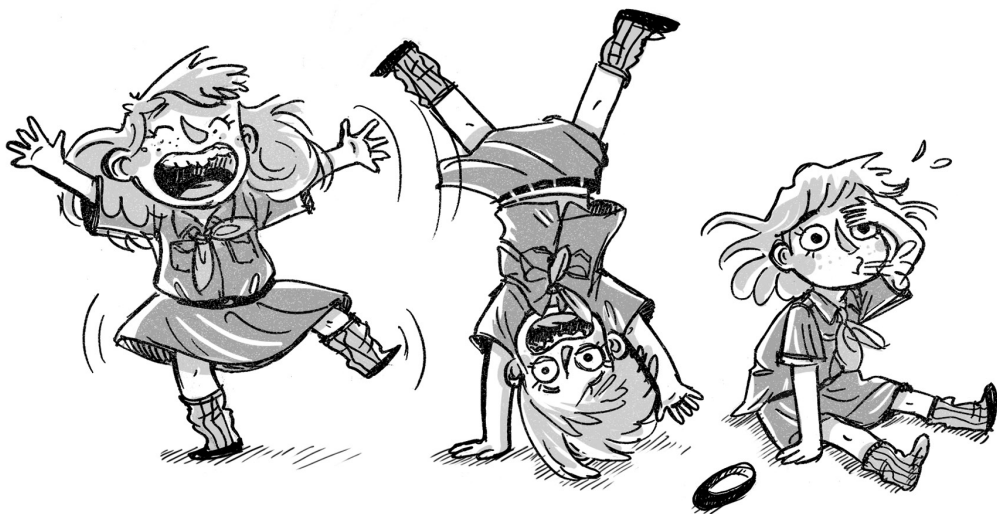
– Kiedy zbiórki? – zainteresował się tata, nakładając sobie kolejną porcję sałatki majonezowej.

– W piątki o piątej.

– A o której wtedy kończysz lekcje?

Kiedy Ola pobiegła do swojego pokoju po plan, rodzice szybko wymienili kilka zdań, z których Kuba błyskawicznie zrozumiał, że nie mają czasu zaprowadzać jej na zbiórki, i to na niego spadnie ten obowiązek.

– Czy wy myślicie, że ja nie mam nic lepszego do roboty?





– To sam zapisz się do harcerstwa – poradziła Ola. – Brat Patrycji jest harcerzem. Zbiórki ma tego samego dnia o tej samej porze...

– Harcerstwo to fajna rzecz – powiedziała mama. – Dziadek był harcerzem. W pokoju stoi jego zdjęcie w mundurku...

– Ale ja nie jestem dziadek! Poza tym kto dziś należy do harcerstwa?

– Sam słyszałeś – odezwał się ojciec. – Brat Patrycji.

– Jakiś gnojek z czwartej klasy podstawówki. Który nie myje zębów i ma czarne paznokcie u nóg.

– Dlaczego czarne paznokcie u nóg? – zainteresowała się mama.

– Nie pamiętacie? Jak syn Wesołowskiej wrócił z obozu, a ona rozpakowywała jego plecak na środku podwórka, bo mówiła, że w domu się brzydzi, bo tak wszystko śmierdzi? I sama wtedy mówiłaś, że Wesołowski wrócił z obozu z czarnymi nogami...

– O Boże! A od kiedy ty taki czysty jesteś? Jeszcze rok temu nie mogłam cię zmusić do regularnego mycia zębów.

– Nie z czwartej, tylko z drugiej gimnazjalnej – odezwała się Ola, siadając z powrotem przy stole.

– Co? – Kuba spojrzał na Olę jak na kosmitę.

– Nic. Tylko mówię, że jest starszy od ciebie.

– Kto?

– Łukasz! Brat Patrycji! – burknęła Ola i po chwili dodała:

– Aha. A w piątki kończą lekcje o dwunastej!



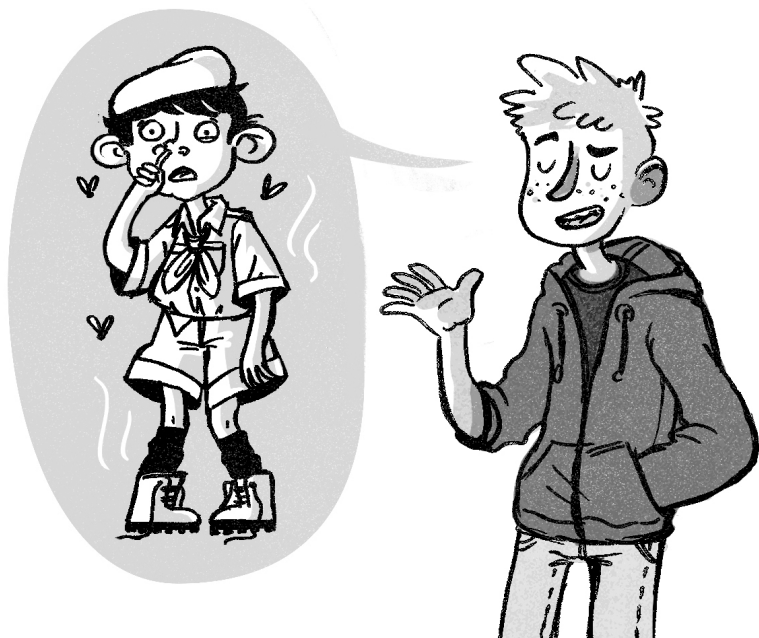
Kuba, zrezygnowany, powlókł się do komputera.

„Harcerz. Tak, kuźwa! – myślał, burcząc pod nosem. – Harcerz, bo się usmarczesz. Czy jest druh Boruch? Nie ma druha... Ech!”

Zgrzytnął zębami z wściekłości i włączył komputer. Po chwili zajrzał do poczty. Ku swemu zdumieniu odebrał mejla od Jacka. Pierwszy znak życia od kumpla, który kilka miesięcy temu na wiadomość o tym, że Kuba się przeprowadza, odetchnął z ulgą, bo rozwiązała się sprawa siedzenia w ławce. Donosił mu, że Piotrek częściej przebywa z... Ewelina i dla Jacka nie ma czasu. „Szkoda, że Ciebie tu nie ma” – pisał.

Kuba z wściekłością wałnął w klawiaturę.

„Jeszcze to!” – pomyślał i wspiął się na łóżko.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

**ZING**

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Korekta *Katarzyna Nowak, Ewa Mościcka, Roma Sachnowska*

Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-12997-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016 r.

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań